Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 34 | Kraków, niedziela 14 październik, 1945 | Rok 54

Między nami a Anglią

W ostatnim tygodniu temat powrotu emigrantów z angielskiej strefy okupacyjnej był przedmiotem największej liczby artykułów. Sprawa ta zaważyła mocno na naszym stosunku do Anglii. Zależnie od przebiegu toczonych z nią pertraktacji, w związku z zajętym przez nią stanowiskiem wahaliśmy się między starą do niej sympatią, a falą wzbierającego żalu. I artykuły, omawiające tę sprawę odzwierciedlały nastrój społeczeństwa.

Badając barometr układów polsko-angielskich, musimy zdać sobie sprawę z czynników, które wpływają na jego działanie. Anglia nie powoduje się w swojej polityce w najmniejszym stopniu uczuciami. Uczucia też nie kierują jej postępowaniem. Jej postępowanie opiera się na chłodnym i rzeczowym rozpatrywaniu wszystkich elementów rzeczywistości, szans wyłaniających sił. Suma rozpatrywań decyduje o jej stanowisku.

Najplastyczniej wychodzi to na przykładzie rywalizacji Tita i Michajłowicza. Popierając otwarcie tego ostatniego, niemniej śmiało i otwarcie przeszła Anglia do obozu jego przeciwnika, kiedy się okazało, że reprezentował dążenia narodu. Kiedy potrafił je zorganizować tak, że powstała realna siła, na której mógł się śmiało oprzeć. Wtedy Churchill w jednym ze swoich przemówień wyraził się: „Będziemy popierać każdego, kto skutecznie będzie walczył z Niemcami".

Tą samą drogą poszło też uznanie naszego rządu. Jak długo ten rząd stanowił jedynie przeciwstawienie tego, który znajdował się w Londynie, Anglia wychodziła z założenia ciągłości i tylko zostawiła sobie furtkę w postaci oświadczenia, że „jak dotąd uznaje"— rząd londyński. Kiedy jednak pokazało się, że rząd w Londynie umie tylko bruździć, ale na żaden realny program się nie zdobędzie, że go nie stać na rzeczowe a pozytywne pociągnięcia, kiedy się wreszcie pokazało, że Rząd Tymczasowy stać było nie tylko na sformułowanie programu, ale też na jego przeprowadzenie, wtedy Anglia uznała go za prawdziwy rząd Rzeczypospolitej.

Dochodzą nas jednak pogłoski, że Polacy są źle traktowani pod okupacją angielską, nie dawno cała Polska rozbrzmiała protestami przeciw surowemu wyrokowi w Paderborn, dowiadujemy się, że reemigracji są robione trudności. Pojedynczy ludzie uciekają stamtąd i przynoszą wieści, które wywracają na nice nasze pojęcie o Anglii.

Otóż przeciw tym wieściom i przeciw pojedynczym ucieczkom Anglia stanowczo protestuje. I ma [illegible] słuszność. Od tego jest rząd polski, aby załatwiał sprawę reemigracji i od tego jest rząd angielski, aby dotrzymywał raz zawartych umów. Interwencja anarchistyczna i nieodpowiedzialna nikomu nie wyjdzie na pożytek, chyba tym, którym na rękę powiększenie trudności, na jakie ciągle w przełomowym okresie napotykają rządy.

Musimy zdać sobie dokładnie sprawę z jednej rzeczy: Anglia szanuje powagę i siłę. Stosunek Anglii do nas zależy od naszego postępowania i musimy się zdobyć na takie postępowanie, które nie dopuści do ubliżania nam nawet w najmniejszym stopniu. Rząd nasz, wspomagany przez tych, którzy chcą wrócić, unormuje już sprawę tego powrotu, który musi się odbyć w ramach umów. Ci zaś, którzy nie chcą wrócić, którzy uciekłszy z kraju w najgorszym dla niego okresie, i dziś skąpią dla niego swoich sił — nie są godni miana Polaków i zostaną wykluczeni z polskiej społeczności. Damy sobie bez nich radę w ciężkim okresie, obejdziemy się bez nich, kiedy przyjdzie czas bezwzględnego i zasłużonego pokoju.

Tak też została ujęta cała sprawa w ostatnich układach polsko-angielskich i zdawałoby się rzecz załatwiona. Tymczasem istnieje jeszcze inny problem, który — zahaczając o omawianą sprawę, anarchizował ją w stopniu silniejszym, niż uciekinierzy z obozów.

Była to nasza faszyzująca emigracja, członkowie i adherenci zbankrutowanych rządów, odsunięci od nich nie — jakby się wydawało — przez Sowiety, czy przez Anglię — tylko przez własne czyny.

Ci ludzie mają ciągle jeszcze nie dość nieszczęść, w jakie wtrącili nas przez swoją krótkowzroczność i upartą głupotę. Nie dość im naszej ruiny i naszej martyrologii. Powtarzają oni, jak ich poprzednicy przed wiekami: albo Polska z nami, albo nie będzie Polski. Zapominają tylko o tym, że naród polski przeszedł tymczasem ewolucję i potrafi zachować Polskę — nietylko bez nich, ale nawet przeciw nim.

Otóż oni są źródłem zygzaków, jakie się dają odczuć w stosunku Anglii do nas. Mając za sobą reakcyjną część społeczeństwa angielskiego, poznawszy w ciągu sześciu lat sposoby podejścia do Anglików, mając wreszcie pieniądze i nie krępowani sumieniem, które u zdrajców nie działa — nasza zbankrutowana klika sieje ferment wśród obcych i swoich. Niezdolna do pozytywnych czynów, dała dowód, że wspaniale umie spełniać rolę rozkładu i burzenia. I mnoży te dowody, zasługując coraz silniej na sąd narodu.

Tę sprawę musimy teraz załatwić, kiedy mimo przeszkód doszliśmy znowu z Anglią do porozumienia. Jeśli władze w swojej odezwie żądają od nas, aby nasz stosunek do nich opierał się tylko na prasie i radio oficjalnym, my mamy chyba prawo domagać się tego samego od niego. Jeśli proszą, aby nie utrudniać mu akcji przez nieodpowiedzialne, anarchizujące wyczyny — my prosimy o to samo. Tylko wzajemność w każdej dziedzinie jest fundamentem trwałej przyjaźni. A tej pragniemy równie dobrze jak naród angielski, podobnie jak on zmaltretowani i zrujnowani przez naszego wspólnego wroga.

(mg)

Światowa Federacja Związków Zawodowych

25. września przedstawiciele wszystkich prawie państw ze wszystkich części świata przystąpili do obrad Międzynarodowego Kongresu Związków Zawodowych w Paryżu. Kilkuset delegatów, reprezentujących 70 milionów ludzi pracy, z 206 narodów — to nie są tylko cyfry. To świadectwo nowych dróg, na które wkroczył świat, to świadectwo, jak dojrzałymi stały się masy robotnicze i w jak wielkim stopniu pogłębiły świadomość swojej roli dziejowej. Europa dzisiejsza nie jest już Europą z przed r. 1939. Nie tą samą jest Ameryka i Azja, Afryka i Australia. Narody zrozumiały nareszcie, po 6-letniej krwawej lekcji, jakie skutki przynoszą rządy tych, którzy niezwiązani organicznie z własnym społeczeństwem upodabniają kierowanie narodami do gry w bridge'a. Narody zrozumiały, że gra ta była jednym wielkim szachrajstwem, że ci, którzy byli sprężynami masakry, traktowali wojnę jako interes, w którym jedynym kryterium był zysk i strata — habet i debet, wyrażone w miliardach funtów marek, czy dolarów. Masy robotnicze, stanowiące trzon narodów zostały oszukane. Ich krew, ich wiekowa walka o byt, ich idea wystawione zostały na rynek jako zwykłe towary.

Dlatego też obecnie Kongres posiadał zupełnie odrębny charakter od poprzednich. Dlatego wniosek Wal[illegible] Citrina, przewodniczącego brytyjskich Trade Unionów, za nawiązaniem do poprzednich federacji Związków Zawodowych — t. zw. amsterdamskiej, został odrzucony przygniatającą większością głosów. Nowa międzynarodówka zawodowa oprzeć się musi na nowych, dostosowanych do obecnej sytuacji, podstawach.

Celem Federacji jest tak jak dawniej obrona pozycji robotnika i dążność do poprawy jego bytu. Postulaty te jednak związane są silnie ze sprawą pokoju. Albowiem od tego, czy zapanuje trwały pokój, czy świat zostanie wpędzony w nowe nieszczęście — zależy los mas pracujących. Każda wojna przynosi ze sobą zniszczenie, śmierć i nędzę. Nikt chyba nie ucierpiał przez wojnę tak, jak ucierpiała klasa robotnicza. I wielomilionowe rzesze robotnicze są głęboko świadome, iż do nowej wojny dopuścić nie mogą. Z tego właśnie względu rola, jaką spełniać będzie Światowa Federacja Związków Zawodowych jest zasadniczo różna od tej, którą spełniała poprzednio. Międzynarodowa klasa robotnicza po raz pierwszy wysunęła postulaty polityczne, wysunęła żądanie dopuszczenia swego delegata do organizacji narodów zjednoczonych i do alianckiej komisji kontrolnej w Niemczech. Jednakże za kulisami życia politycznego ukrywa się i dziś jeszcze pierwszy wróg ludu pracującego — międzynarodowy kapitał. „Pierwszym warunkiem pokoju — powiedział Leon Jouhaux, sekretarz CGT. *) — jest usunięcie karteli i trustów, których działalność niesie w sobie wojnę jak chmura niesie burzę. Precz z wojnami ekonomicznymi, w których tkwią zarodki przyszłej wojny zbrojnej. „Trzeba również rozprawić się z pokutującymi jeszcze dziś teoriami kapitalizmu, a przede wszystkim z liberalizmem gospodarczym. Robotnicy wiedzą dobrze z gorzkiego, bolesnego doświadczenia, co przyniósł liberalizm ekonomiczny narodom: ograniczenie produkcji, marnotrawstwo bogactw, bezrobocie i nędzę. Nadeszła wreszcie epoka, w której względy społeczne muszą zatriumfować nad ekonomicznymi. Życie gospodarcze musi być unormowane zgodnie z zasadami rozsądku i sprawiedliwości.

Walka z kapitalizmem i liberalizmem gospodarczym posiada dziś szczególne znaczenie jeżeli weźmiemy pod uwagę że świat stoi w obliczu kryzysu powojennego. Że z ukończeniem demobilizacji dziesiątki milionów bezrobotnych staną wobec głodu dnia jutrzejszego. Dlatego projektowany statut Federacji obok walki z reakcją i faszyzmem jako przeszkodami w realizacji sprawiedliwości społecznej, obok walki o poprawę bytu robotnika — stawia walkę o

(C. d. na str. 4-tej)

*) Generalna Konfederacja Pracy— związki zawodowe we Francji.

Tygodniowy przegląd polityczny

PROBLEMY OKUPACYJNE JAPONII.

Z ogłoszenia komunikatu ambasady amerykańskiej w Londynie, dowiadujemy się, że St. Zjednoczone proponują W. Brytanii, Zw. Radzieckiemu i Chinom utworzenie komitetu doradczego dla spraw związanych z okupacją Japonii. W odpowiedzi na komunikat, min. spr. zagranicznych ZSRR, Mołotow, oświadczył, że Zw. Radziecki miałby pewne zastrzeżenia co do projektu USA. Zdaniem jego, wobec narastających problemów ekonomicznych, politycznych i finansowych, należałoby utworzyć Radę Kontroli w Japonii, składającą się z przedstawicieli 4 mocarstw pod przewodnictwem przedstawiciela USA. Nadto powinna zostać utworzona doradcza komisja sojusznicza pod przewodnictwem St. Zjednoczonych, w której skład prócz przedstawicieli 4 mocarstw, wchodziliby również także przedstawiciele państw biorących aktywny udział w wojnie z Japonią. Projekt Zw. Radzieckiego ma niewątpliwie na celu dalszą realizację współpracy wielkich mocarstw na szerokiej arenie międzynarodowej. Z okupacją wysp japońskich związane są bowiem nie tylko interesy USA, ale również interesy Chin, W. Brytanii i Rosji. Fakt, że St. Zjednoczone przyczyniły się najbardziej do pokonania Japonii byłby uwzględniony w tym, iż delegat ich obejmie przewodnictwo nad Radą Kontroli.

MIT BAŁEGO CZŁOWIEKA.

Zamieszki na Jawie i w Indochinach, mające z początku charakter lokalny, przybrały ostatnio rozmiary powstania. Wrzenie ogarnęło niemal całe Indochiny francuskie, Sjam i archipelag malajski z Jawą na czele. Jakkolwiek akcja wojsk ekspedycyjnych zdoła na pewno przywrócić dawny porządek, niemniej fakt buntu pozostaje faktem i nie można go lekceważyć.

Niewątpliwie kilkuletnia okupacja Japończyków, przyczyniła się w znacznej mierze do osłabienia prestiżu „białych", wśród ludów kolonialnych Azji Poł.-wsch. Niepokonany biały człowiek, uchodzący tam za półboga, okazał się chwilowo słabszy od Japończyków, przedstawicieli rasy kolorowej. Po trzech latach przerwy biali powrócili z powrotem na swoje stanowiska. Ale pozycja, jaką zajmowali została stracona na zawsze. Ten ciekawy proces psychologiczny można porównać śmiało z procesem, jaki się dokonał w duszy chłopa feudalnego, którego król, władca z łaski bożej został nagle strącony z tronu, a i nierzadko pozbawiony głowy. — Mimo, że ustrój monarchistyczny powracał w czas jakiś na nowo, to jednak stosunek poddanego do władcy był już zupełnie inny.

Wracając do spraw Dalekiego Wschodu, powiedzieć trzeba, że system kolonialny, utrzymujący się do czasu wybuchu wojny, już na długo przed nią okazał się przestarzały. Narody kolonialne wychodzą powoli ze stanowiska dzikusów, w jakim zastali ich Europejczycy w w. XV czy XVI. Jasne jest, że kapitalizm, mający w koloniach ogromne rynki zbytu i źródło najcenniejszych surowców, patrzył na te przemiany krzywym okiem. Jednakże mit europejski w Azji zakończył już swoje sławne istnienie. Państwom kolonialnym pozostają dziś dwie alternatywy: albo rządy wyłącznie przy pomocy siły (a na bagnetach długo siedzieć nie można) i zrobienie sobie zdecydowanych wrogów z ludności kolonialnej, albo pójście na stopniowe ustępstwa, proporcjonalne do narastającej świadomości i zrezygnowanie z zachwianego stanowiska półbogów, na korzyść zwykłego, ludzkiego braterstwa. Niestety żadnemu jeszcze kapitaliście nie trafiły do przekonania argumenty o jakimś ludzkim braterstwie. Nie można przecie tego zmierzyć zapomocą brzęczącej monety.

Na tym też przykładzie możemy zauważyć, jak silne są jeszcze wpływy kapitalizmu w krajach takich, jak Anglia i Francja. Plany kolonialne, wypracowane przez demokratyczne czynniki tych krajów zostają systematycznie torpedowane przez wielce moralnych obrońców mienia prywatnego. Projekty zamiany Indyj w dominium, uwzględnienia dążeń narodowościowych Jawajczyków przez rząd holenderski i utworzenie narodowego rządu federalnego dla Indochin, wiszą do dziś dnia w próżni. Kapitalizm nie rezygnuje nigdy dobrowolnie z możności ciągnięcia zysków. Kapitalizm, nawet cofający się, szczerzy zęby. Jedyną radą na to jest te zęby wyłamać. Upłynie jeszcze sporo czasu, zanim dokonają tego narody azjatyckie. Jednakże wtedy na uratowanie opinii białego może być zbyt późno.

STANY ZJEDNOCZONE W POTRZASKU.

Epidemia bezrobocia szerzy się w USA w sposób zastraszający. Nie będziemy już podawać cyfr, które Czytelnik znaleźć może w poprzednich numerach. Cyfr wyrażających się w setkach tysięcy. Ograniczymy się tylko w tym miejscu do stwierdzenia, że w jednym Nowym Jorku, w ciągu jednego dnia straciło pracę ponad 200.000 robotników. Że ilość zatrudnionych w przemyśle samochodowym z 2,500.000 spadła do 700.000.

Wielkie koncerny przemysłowe, korzystając z powstałej sytuacji, przeprowadzają oddawna przygotowane natarcie na organizacje robotnicze, na płace i warunki pracy robotników. Przede wszystkim chodzi im o obniżenie zbyt wysokiego poziomu życia robotnika. Urzędy pośrednictwa pracy proponują robotnikom, zwolnionym z fabryk płacę o 50% niższą od ich dotychczasowych zarobków. Kongres przemysłowych związków zawodowych stwierdza, że taka płaca nie daje robotnikom niezbędnego utrzymania i że urzędy pośrednictwa pracy działają świadomie w porozumieniu z przedsiębiorcami. Wielkie koncerny przemysłowe przyznają się zresztą do swych celów. Gazeta „News" donosi, że prezes narodowego zw. przemysłowców St. Zjednoczonych powiedział publicznie: „takie małe doświadczenie jak bezrobocie nie zaszkodzi robotnikom, bo zmusi ich do pójścia na ustępstwa. Gazeta „Daily News" pisze znów: organizacje robotnicze, a zwłaszcza Zw. Zawodowe stały się w czasie wojny zbyt potężną koncentracją sił politycznych i gospodarczych. Gazeta nawołuje do skorzystania z sytuacji i osłabienia tej „niebezpiecznej koncentracji".

Jednocześnie związki przedsiębiorców i kontrolowana własność prywatna rozpoczęły zaciekłą kampanię przeciwko projektowi ustawy o „całkowitym zabezpieczeniu pracy dla wszystkich". Wskazują one w licznych artykułach prasowych i wystąpieniach, że przeprowadzenie takiej ustawy nie da się pogodzić z istnieniem prywatnej gospodarki". Obawiają się one, że gdyby projekt rządowy został rzeczywiście przeprowadzony, rząd byłby zmuszony uczynić dalszy krok i objąć kontrolę nad przemysłem.

Przedsiębiorcy oświadczają cynicznie, że bezrobocie należy do normalnych warunków ustroju kapitalistycznego, że bez armii bezrobotnych rywalna gospodarka nie da się urzeczywistnić i nawołują do zachowania tego „normalnego stanu, czyli — jak powiada Kongres Przemysłowy Zw. Zawodowych w swej odezwie — do realizacji hasła: „łupy dla nielicznych, nędza i bezrobocie dla mas". Z drugiej strony ekonomista ameryk. Stenfield w swym sprawozdaniu pisze, że zbytnie pogorszenie warunków może spowodować niebezpieczny zwrot w nastrojach mas robotniczych.

„Czy to się nam podoba czy nie, robotnik widzi, że metody stosowane w Zw. Radzieckim, dają inne wyjście robotnikom, niż gospodarka St. Zjednoczonych". Gazeta „New York Times" pisze natomiast: „Jeśli Zw. Radziecki zdoła w ciągu najbliższych dwudziestu lat wyleczyć rany, spowodowane wojną i gruntownie polepszyć byt podstawowych mas ludności i jeżeli w tym samym czasie Stany Zjednoczone nie potrafią osiągnąć takich rezultatów przy pomocy systemu gospodarki prywatnej, to nic nie zdoła powstrzymać robotników amerykańskich od wysnucia nasuwających się stąd wniosków. -

KOMPROMISOWY GENERAŁ ZAKOŃCZYŁ URZĘDOWANIE.

Stanowisko gen. Pattona, dowódcy trzeciej armii amerykańskiej w Bawarii, który na konferencji prasowej oświadczył, że „nie widzi potrzeby usuwania hitlerowców z kierowniczych stanowisk w Niemczech", było mimo wszystko niespodzianką. Nie chcemy bynajmniej posądzać gen. Pattona o jakieś specjalne sympatie dla faszyzmu wogóle, tym niemniej postawa jego jest wysoce charakterystyczna. Czyż dużym błędem byłoby przypuszczać, że podobne zdanie mogą mieć i inni oficerowie armii amerykańskiej, skoro ich dowódca żywi przekonania tego rodzaju? Stanowisko to dowodzi wielkiej naiwności pewnej części Anglosasów w poglądzie na istotę hitleryzmu w Niemczech. Ludzie, którzy mieli szczęście nie stykać się ze zwyrodnialcami niemieckimi bezpośrednio, a walczący tylko z nimi na polach bitew — traktują przeciwnika jedynie jako pokonanego wroga. Natomiast „dobroduszni" pomstujący na Hitlera Niemcy, na Hitlera, który „wszystkiemu" jest winien, nie starają się z pewnością tych przekonań rozwiewać. Słyszy się również, że żołnierze anglosascy traktują opowiadania o obozach koncentracyjnych i rzeczywistości okupacyjnej za propagandę wojenną, mającą na celu podniecenie nienawiści do Niemiec w czasie wojny. Władze angielskie i amerykańskie powinny dołożyć wszelkich starań, by ten stosunek do hitleryzmu uległ zmianie. Poza wszystkimi innymi czynnikami dlatego choćby, aby uodpornić organizmy swych narodów na bakcyle faszyzmu, który niewątpliwie starać się będzie o zatrucie narodów najmniej nań odpornych.

Stanowisko władz amerykańskich do poglądów gen. Pattona wyraziło się w złożeniu go z urzędu dowódcy trzeciej armii.

MIĘDZYNARODOWA KONTROLA NAD BOMBĄ ATOMOWĄ.

Z inicjatywy prezydenta Trumana odbędzie się w Waszyngtonie konferencja w sprawie bomby atomowej między Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Kanadą. Konferencja ta ma następnie przekształcić się w konferencję międzynarodową, która „postawi bombę atomową, a także i inne środki walki poza nawiasem wojny". Udostępnienie tajemnicy energii atomowej innym narodom i ustanowienie skutecznej kontroli nad użyciem tej energii, sprowadzić może niewątpliwie bombę atomową do tego samego „lamusa", w jakim znalazły się w czasie tej wojny gazy bojowe. Znaczyłoby to: bomba atomowa nie będzie użytą z tego względu, iż jest bronią zbyt niebezpieczną i obosieczną. Jednakże stawianie najnowszych środków walki „poza nawiasem wojny" nie rozwiązuje bynajmniej problemu. Można by wysnuć stąd wniosek, że ludzkość woli wolniejsze metody wzajemnego mordowania się od zupełnie radykalnych. Zwolennikami takiego rozwiązania mogą być panowie kapitaliści, których schrony niewieleby ich od bomby atomowej chroniły. Jednakże dla mas robotniczych istnieje tylko jedno jedyne rozwiązanie: całkowite wyeliminowanie problemu wojny. Ludność Warszawy w czasie powstania straciła 200.000 zabitych, miasto Hiroshima, na które spadła bomba atomowa 280.000.

Wystawa obrazów w Teatrze Kameralnym T. U. R.

Od kilku dni sale Teatru Kameralnego Tow. Uniw. Robot. są udekorowane pracami Wincentego Bednarskiego. Są to prace malowane w czasie okupacji, kiedy artysta ukrywał się na wsi pod zmienionym nazwiskiem. Prace są do nabycia. Zwiedzanie wystawy bezpłatne od 3 pop. do spektaklu „Lato w Nohant", który zaczyna się o godz. 7 wieczór.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych w Londynie

Dwanaście dni obradowała konferencja ministrów spraw zagranicznych w Londynie. Brali w niej udział ministrowie spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Chin. Praca konferencji opierała się na uchwałach konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie i w Poczdamie. Konferencja miała przygotować materiały dla traktatów pokojowych, z Włochami, Finlandią, Bułgarią, Rumunią i Węgrami, miała powziąć decyzję w sprawie działalności Komisji Reparacyjnej w Niemczech, oraz w sprawie Austrii.

Zadania Konferencji były wyjątkowo trudne. Konferencja znaczną część swych zadań wypełniła, co do niektórych jednak kwestii nie zdołano osiągnąć porozumienia i sprawy te zostały odłożone do późniejszych pertraktacji. Konferencja nie wydała komunikatu o swych pracach, niemniej cały szereg mężów stanu wypowiedział się o jej rezultatach.

Truman uważa, że w przyszłości takie konferencje muszą być lepiej przygotowane, porozumienie w sprawie porządku dziennego i informacje, dające poszczególnym rządom możność poznania stanowisk kontrahentów, muszą zostać uzyskane z góry. Truman także oświadczył, że „świadomość konieczności osiągnięcia porozumienia jest bodźcem daleko większym niż świadomość trudności, które doprowadziły do różnicy zdań". Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, ze ocalenie naszej cywilizacji i fizycznego istnienia ludzkości, zależne jest od zgody między tymi, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i dysponują największymi środkami militarnymi. Nie pomogą tu żadne intrygi rozmaitych klik reakcyjno - kapitalistycznych w Ameryce i Europie, które chciałyby utopić jeszcze raz świat w krwi, dla swoich egoistycznych, ale iluzorycznych i beznadziejnych celów.

Jeśli chodzi o praktyczne rezultaty konferencji, to według Byrnesa, amerykańskiego sekretarza stanu, konferencja ministrów zgodziła się na utworzenie państwa demokratycznego we Włoszech, ale bez własnego przemysłu zbrojeniowego, bo bezpieczeństwo Włoch zagwarantuje Organizacja Narodów Zjednoczonych. Uzgodniono, że podstawą granicy między Włochami a Jugosławią ma być kryterium narodowościowe i że Triest ma być umiędzynarodowiony. Nie osiągnięto jednak jeszcze porozumienia co do kolonij włoskich i włoskich odszkodowań wojennych. Osiągnięto znaczny postęp w przygotowaniu traktatów pokojowych z Bułgarią i Rumunią. Nie została natomiast rozstrzygnięta jeszcze sprawa uznania rządów tych państw. Osiągnięto zupełne porozumienie co do Austrii, której rząd, utworzony dawniej w radzieckiej sferze okupacji, pod przewodnictwem Rennera, zostanie obecnie uznany przez Anglię i Amerykę. Osiągnięto również pełną zgodę co do traktatu pokojowego z Finlandią.

Bezpośrednią przyczyną nagłego zakończenia konferencji był spór formalno-proceduralny. Chodziło o to, które państwa mają brać udział w przygotowaniu traktatów pokojowych z Rumunią i Bułgarią, czy te, z którymi one prowadziły wojnę, jak zażądał, zgodnie z uchwałami poczdamskimi, Mołotow, czy też Francja i Chiny, jak żądały Anglia i St. Zjednoczone, przy czym Chiny, według oświadczenia Mołotowa, zgadzają się na stanowisko radzieckie. Mołotow oświadczył jeszcze, że po uzgodnieniu stanowiska między państwami, przewidzianymi na konferencji berlińskiej, rząd radziecki bynajmniej nie sprzeciwia się zwołaniu konferencji wszystkich państw zainteresowanych, które będą mogły robić poprawki i zmiany w projekcie uzgodnionym przez wielkie mocarstwa. Mołotow stoi na stanowisku, że nie można dopuścić do naruszenia raz powziętych decyzji w Berlinie, i że Związek Radziecki nie zwykł nie dotrzymywać swych zobowiązań.

Wobec tego konferencja przerwała swoje obrady. Amerykański sekretarz stanu Byrnes zaproponował zwołanie międzynarodowej konferencji pokojowej, w której wzięliby udział członkowie konferencji ministrów, europejscy członkowie Zjednoczonych Narodów i pozaeuropejscy członkowie, które dostarczyły poważnych kontyngentów przeciw państwom osi. Według doniesienia Polpresu, Byrnes oświadczył, że delegacja radziecka miała przyznać, że propozycja ta jest w zasadzie słuszna.

Byrnes wprawdzie nie wspomina o tym, że Rząd Radziecki domaga się, zgodnie z uchwałami poczdamskimi, uprzedniego uzgodnienia spraw przez zainteresowane wielkie mocarstwa, ale z przytoczonego na wstępie oświadczenia Trumana widać, że stanowisko amerykańskie po konferencji już się znacznie zbliżyło do sowieckiego punktu widzenia.

Nie ulega wątpliwości, że mimo zakończenia konferencji dyskusja toczy się nadal, i że obrady w tej czy innej formie zostaną wznowione po bardziej dokładnym przygotowaniu, niż ostatnia konferencja w Londynie.

Jeśli uprzytomnimy sobie ogromną ilość zagadnień, które są jeszcze do rozwiązania, to jasne jest, że mogą jeszcze nie raz powstać różnice zdań. Wola narodów jednak, które tyle wycierpiały podczas ostatniej wojny jest zupełną gwarancją, że wszystkie nieporozumienia zostaną wkońcu za obopólną zgodą zlikwidowane.

I. A.

„Naprzód" się tłumaczy

Nie jest w zwyczaju, aby pismo ujawniało sprężyny redakcyjne, aby się spowiadało z myśli, która kieruje jego wypowiedziami. Ale w tym wypadku odstępujemy od szablonu, ponieważ chcemy być nie tylko czytani, chcemy, aby nas czytelnik zrozumiał.

„Naprzód" był zawsze pismem robotniczym i chce nim pozostać. A jednak znaleźli się odbiorcy „Naprzodu" — robotnicy, którzy się wyrazili: „Nie chcemy go czytać, — jest za suchy".

Zarzut to niewątpliwie poważny. Wypowiedziany jednym tchem, zawiera w sobie dwie kwestie: sprawa treści „Naprzodu" i sprawa czytania.

Otóż robotnik musi „Naprzód" czytać, choćby to dla niego było związane z pewną trudnością. Treść bowiem pisma, o której się wyraził, że jest za sucha, jest ściśle związana z jego interesem.

Robotnik przyzwyczaił się do szablonów demagogicznych, do ustalonych dziennikarskich zwrotów, działając, powoduje się instynktem. „Instynktem można walczyć, ale nie można zwyciężyć". „Naprzód" postawił sobie zadanie ambitne i trudne. Chce swego czytelnika nie tylko informować, ale i wykształcić. Dlatego, starając się o urozmaicenie, i ożywienie charakteru pisma — na łatwizny nigdy nie pójdziemy.

Każdy robotnik, biorący udział w zjazdach, zebraniach, obradach, wie, jak długo one się ciągną i jak mało dają. Rzadko też osiągają swój cel: wytyczenie linij. Najczęściej stanowią teren wypowiedzi pojedynczych osób, a raczej — nazwijmy sprawę po imieniu: teren jałowego, pospolitego gadulstwa.

To chcemy przede wszystkim zwalczyć. Dlatego staramy się dogłębnie oświetlić znane skądinąd fakty, aby nasz Czytelnik zdobył się na rzeczową krytykę wobec faktów, którym dotychczas bezkrytycznie ulegał. W ten sposób uczy się na przykładach myśleć i operować problemami.

Mamy jeszcze cel inny. Znany jest fakt uczuciowego stosunku Polaków do innych państw. Uczuciowość — to była największa, najdotkliwsza wada naszej polityki. Ona sprawiła, że była tak płytka, tak mało obliczona na daleką metę.

Chcąc przestawić polityczne myślenie naszych Czytelników z platformy uczuciowej na rozumową, staramy się bezstronnie, nieraz nawet „sucho" informować Czytelnika o tym, co się dzieje w tych „lubianych" i „nielubianych" krajach, ale nadto zapoznajemy go z historycznym podkładem faktów, z ich początkiem i rozwojem. (Artykuły o Partii Pracy, o Rumunii, Grecji itp). To wypełnia łamy pisma tak dalece, że niekiedy nie starczy miejsca na lekkie felietony, czy opowiadania, od których jednak bynajmniej się nie odżegnujemy. Wiedząc bowiem o tym, jak ciężko robotnikowi pewne rzeczy studiować, chcemy o ile możności zastąpić książkę, do której dostęp jest trudny. „Naprzód", czytany uważnie i po przełamaniu pewnego lenistwa umysłowego, daje pojęcie o rzeczach podstawowych, bez których człowiek obraca się w świecie politycznym, jak ślepiec. Ponieważ zaś jest tygodnikiem, pozostawia swemu Czytelnikowi — nawet bardzo zajętemu — dość czasu na mozolne poznanie, przemyślenie i przyswojenie sobie jego treści.

Styl „Naprzodu" jest jasny i prosty. Używając niekiedy z konieczności wyrazów obcych, najprościej oddających daną myśl, tłumaczymy ten wyraz pod gwiazdką, aby zrozumiany w sposób właściwy i przyswojony, wzbogacił słownictwo robotnika.

Redakcja „Naprzodu" kieruje się nie tylko swoimi zamierzeniami, ale też doświadczeniem. To prawda — nie z terenu krakowskiego. W Warszawie pismo o charakterze, przedstawionym w tym artykule, dało po jakimś czasie wyniki, które potwierdziły jego celowość. Nie sądzimy, aby robotnik krakowski był mniej ambitny od warszawskiego i dlatego mamy nadzieję, że te same wyniki osiągniemy i tutaj. Zwłaszcza, że od wielu robotników otrzymaliśmy już sł..wa nie tylko uznania, ale nawet wdzięczności.

Stwierdzenia, że niema dwu kultur — osobno dla mas, a osobno dla elity, wołanie o jedną kulturę, która nie znaczy: „obniżyć", ale „podnieść", pozostanie pobożnym życzeniem, jak długo warstwy, do których narazie musimy się zniżyć, nie zechcą pozostać podniesione.

Robotnik powinien „Naprzód" nie tylko abonować i czytać, ale też składać w komplety, aby móc korzystać z zawartych w nim wiadomości, kiedykolwiek będą mu potrzebne. Co więcej — powinien poinformować redakcję, jakie wiadomości są mu potrzebne. Bo tylko wtedy pismo będzie mogło spełnić swą rolę.

REDAKCJA.

W odpowiedzi na atak

W 32 nr „Głosu Pracy", organu PPR. w artykule z życia Partii zostali w nieprzyzwoity sposób zaatakowani nasi dwaj towarzysze z Wieliczki, tow. Jedynak, przewodniczący Pow. Kom. w Krakowie i tow. Holzer, członek Komitetu w Wieliczce. W artykule tym naszych towarzyszy nazywa się reakcją, zwolennikami reprywatyzacji garbarni na rzecz pana Birnbauma, z którym często konferują przy kieliszku, dzieląc się przyszłymi dochodami, przyczym pan Birnbaum stracił już pono na ten cel 80.000.

Pragniemy stwierdzić z naciskiem, że notatka jest bezwstydna i całkowicie kłamliwa. Wszyscy mieszkańcy Wieliczki wiedzą, że napewno tow. Jedynak nie pija wódki i jest bezwzględnie uczciwy. Cieszy się ogólnym poważaniem, a należąc od 50 lat do PPS, stawał zawsze wiernie w obronie praw robotniczych. Ani tow. Jedynak ani tow. Holzer nie są zwolennikami reprywatyzacji a o ich postępowaniu może zaświadczyć załoga prawie w całości zorganizowana w PPS. Natomiast moglibyśmy dużo napisać o tym, jak to niektórzy towarzysze traktują upaństwowioną garbarnię, jak osobisty folwark. Takie notatki nie sprzyjają współpracy, natomiast wywołują niemiłe odpowiedzi.

Przed zjazdem Transportowców

Od chwili wyzwolenia sprawa transportu zajmuje w naszym życiu gospodarczym czołowe miejsce. Zresztą tak podczas wojny jak i pokoju od dobrego funkcjonowania transportu zależne jest osiągnięcie pozytywnych rezultatów każdej akcji. We wszystkich krajach prowadzących wojnę powstały specjalne ministerstwa transportu, niezależnie od ministerstwa Komunikacji i Marynarki.

Znaczenie transportu, jego rozwój i funkcjonowanie musi być zatem należycie uwypuklone. Dlatego w myśl obecnej naczelnej zasady ruchu zawodowego, głoszącej, że robotnik jako spółgospodarz kraju jest zainteresowany, a zarazem odpowiedzialny za rozwój państwa i życia gospodarczego, będzie musiał zjazd zająć stanowisko w odniesieniu do obecnej sytuacji transportu i nakreślić również swój punkt widzenia na te sprawy.

Transport dzielimy na kolej, marynarkę handlową i transport ogólny. Pierwsze dwa rodzaje transportu mają wyraźnie określony charakter, są upaństwowione i posiadają swoją scentralizowaną organizację i swój własny plan działania. Natomiast transport ogólny, który jest uzupełnieniem kolejowej i morskiej komunikacji, znajduje się w obecnej chwili w stanie zupełnie nieokreślonym i działają tu obok siebie państwowe, półpaństwowe i prywatne ośrodki.

W przeciągu jednego półrocza mogliśmy zauważyć powstawanie najróżnorodniejszych instytucji transportowych, które z kolei ustępowały miejsca coraz to innym, nowym tworom. Różne P. P. T., P. U. S-y, P. K. S-y i jak się tam jeszcze nazywają, postawiły sobie za zadanie rozwiązać zagadnienie transportu, jednak w szczególności nie stworzyły żadnego ogólno-krajowego planu usunięcia trudności transportowych, lecz działały w lokalnym zakresie i to również bez jakiegokolwiek planu i dostosowania swego miejsca działania do istotnych potrzeb gosp. kraju.

Oprócz tego pozostawiono z jednej strony istnienie prywatnych firm, a z drugiej strony ograniczone prawo prywatne do posiadania samochodu. Stworzono pewną fikcję, polegającą na tym, że samochód może być zarejestrowany tylko na instytucję, lub przedsiębiorstwo, a ponieważ instytucje te nie posiadały samochodów, wobec tego musiały wejść w porozumienie z właścicielami wozów i zawierały z nimi umowy, umożliwiające właścicielom samochodów korzystanie w 50 proc. ze swoich wozów.

Był to proces dość długi i często instytucje nie dotrzymywały umowy, wskutek czego w najcięższym okresie transportowym mnóstwo samochodów stało bezczynnie w garażach w stanie niezmontowanym. Instytucje i zakłady pracy ze swojej strony często wykorzystywały te wozy dla celów zarobkowych. Nie ulega wątpliwości, że w takiej sytuacji mowy być nie może ani o organizacji, ani też o planowości transportu.

Analizując tą sytuację oddział krakowski Zw. Transportowców powziął inicjatywę zorganizowania w ramach jednego województwa transportu scentralizowanego i podlegającego jednemu planowi oraz jednemu kierownictwu, jak to ma miejsce w kolejnictwie. Celem wykorzystania jak najbardziej ekonomicznego istniejących środków komunikacyjnych, Związek był gotów wziąć na siebie rozwiązanie tego zadania za pośrednictwem Spółdzielni Transportowej. W tym celu Związek domagał się oddania Spółdzielni pod zarząd wszelkiego taboru i nieruchomości transportowych poniemieckich, oraz umożliwienia różnym posiadaczom samochodów zmontowania swych wozów i wniesienia ich do Spółdzielni jako swego wkładu. Spółdzielnia zobowiązała by się przy tym załatwiać również wszelkie uboczne funkcje transportowe natury ekspedycyjnej, jak zwózka, magazynowanie i, co najważniejsze za- i wyładowanie towarów.

Szczególnie ostatnia ta funkcja, jako często ze względów kalkulacyjnych przy masowych transportach kontyngentowych niepopłatna — stwarzała często dość duże trudności i zahamowania w transporcie.

Mieliśmy wypadki, że na torach stały przez dwa tygodnie wagony ze zbożem i dopiero dyrekcja kolei, aby odzyskać wagony, postawiła brygadę kolejarzy, którzy wyładowali zboże luzem na ziemię. Kolej następnie na podstawie swoich uprawnień, wynikających z ustawy o militaryzacji, ściągają różnych obywateli do pracy na kolei, wówczas, gdy różne firmy spedycyjne, transportowe oraz instytucje eksploatujące samochody zarabiały krocie. Niestety Związek, mimo energicznej akcji nie uzyskał w Urzędzie Przemysłowym zrozumienia dla swego planu i cała akcja spaliła na panewce. Sprawa ta przedstawiana była również w Ministerstwie, lecz i tu bez rezultatu. Efekt był taki, że po pół roku bilans transportu wypadł więcej niż ujemnie. Stan środków transportowych pogorszył się, a pełnomocnik dla spraw transportu znalazł się pod kluczem.

Oświetlenie tej sprawy jest potrzebne, aby unaocznić, że dla ruchu zawodowego nie może być rzeczą obojętną — jaka jest organizacja transportu, jak również — w czyich rękach on się znajduje i jak jest kierowany.

Z wszytkich gałęzi przemysłu transport, jako pierwszy, wymaga, aby już dziś określono jasno jego zasadniczą strukturę — i nam, transportowcom przypada już dziś zadanie nie być tylko współdoradcą, współtwórcą — ale i współrządcą transportu.

Z tego powodu Zjazd będzie musiał wyraźnie postawić sprawę nacjonalizacji całego transportu.

Następnie Zjazd będzie musiał domagać się stworzenia centralnego ośrodka dyspozycyjnego transportu, aby można było ustalić plan według istniejących możliwości i potrzeb naszego życia gospodarczego oraz maksymalnego, racjonalnego wykorzystania każdego m^2 ładowności.

Przy Min. Komunikacji winien powstać Departament Transportu Ogólnego, który wespół z Głównym Zarządem Zw. Zawod. Transportowców ujmie w swoje ręce całą organizację tego transportu i to na odcinku samochodowym, żeglugi, flisactwa, portowym i ekspedycja.

Agendy te znajdują się obecnie zupełnie omyłkowo pod dyspozycją Min. Przemysłu. Przemysł i Transport są to dwaj kontrachenci, [illegible]konuje — i podobnie jak kolej musi transport mieć swoją własną politykę rozwoju i działania.

Wszystkie istniejące obecnie instytucje komunikacyjno-transportowe muszą być scalone, a spółdziałanie Zw. Zawod. musi dać gwarancję, że boczne bogacenie się różnych egoistycznych elementów, jak to teraz ma miejsce, zostanie radykalnie usunięte.

Poszczególne instytucje i zakłady pracy nie mogą również dysponować we własnym zakresie środkami transportowymi dla celów komunikacji międzymiastowej. To przestawienie organizacji transportu dopomoże z jednej strony do rozwoju transportu samego, i do usprawnienia funkcjonowania naszego życia gospodarczego, a z drugiej strony umożliwi unormowanie warunków bytu wszystkich pracujących w transporcie. Obecne funkcjonowanie transportu przyczynia się do tego, że szofer czy inny pracownik transportu, otrzymujący jeszcze dziś wynagrodzenie według lubelskiej siatki płac, przy swojej ciężkiej pracy jest skazany na szukanie uzupełnienia swego wynagrodzenia we współdziałaniu z tą całą machiną anormalnych stosunków w transporcie. Przyczynia się to do zdeklasowania elementu zatrudnionego w transporcie oraz do osłabienia naszej organizacji zawodowej.

Zjazd będzie pod tym względem musiał zakreślić jasny program polityki naszego transportu, a Zarząd Główny w oparciu o cały ruch zawodowy będzie musiał podjąć nieustępliwą akcję dla zrealizowa- [illegible]

Kursy techniczne dla robotników

T. U. R. otwiera z dniem 15. października Kursy Techniczne dla robotników w Krakowie. Jeżeli ta nowa forma kształcenia świata pracy wyda na terenie krakowskim odpowiednie rezultaty, w co wątpić nie można, zamierza T. U. R. w następnym roku szkolnym otworzyć podobne kursy w większych ośrodkach przemysłowych województwa krakowskiego.

Jaki jest cel kursów technicznych? W najogólniejszym ujęciu: zapewnienie kształcenia zawodowego i ogólnego robotnikom, którzy z racji swego zawodu nie mogą korzystać ze zorganizowanej nauki dziennej w szkołach różnych stopni.

Sześcioletni koszmar okupacyjny, prześladowanie każdej jednostki, zsyłki na roboty do Niemiec — to wszystko złożyło się na ten katastrofalny stan rzeczy, że szereg robotników i rzemieślników nie posiada nawet tych formalnych stopni uzdolnienia zawodowego (czeladnik, mistrz), jakieby w normalnych czasach były już dawno ich udziałem.

Ale uzyskanie formalnych stopni uzdolnienia zawodowego nie jest bynajmniej jedynym i wyłącznym celem kursów technicznych. Zamierzenia T. U. R. idą dalej. Chodzi mianowicie o to, aby robotnik i rzemieślnik zdobywał poprzez kursy średnie wykształcenie zawodowe i kwalifikacje technika.

Jeżeli w dziedzinie szkolnictwa nie mają istnieć „zamknięte drogi“, to właśnie Kursy Techniczne T. U. R. stanowić będą jedną z najszerzej otwartych dróg szkolnictwa zawodowego dla ludzi świata pracy.

Swiatowa Federacja Związków Zawodowych

(C. d. ze str. 1-szej)

taki ustrój państw który by zapewnił wszystkim narodom korzystanie z bogactw świata. Swiatowa Federacja Zw Zaw., opowiadając się za pokojem, zniesieniem monopoli gospodarczych i sprawiedliwością społeczną uderzyła w samo serce kapitalizmu. W razie urzeczywistnienia tych postulatów kapitalizm musiałby przestać istnieć. Nic też dziwnego, że kapitaliści ogłosili Federację, obok Związku Radzieckiego swoim wrogiem nr. 1. Międzynarodowa jedność klasy robotniczej jest taranem, pod którego uderzeniami musi runąć zmurszały gmach kapitalizmu. I znowu — jak już dziesiątki razy—chwycono się starej metody. Znowu spróbowano osłabić siłę tego taranu poprzez rozbicie jedności mas pracujących. Tam, gdzie świadomość mas robotniczych jest jeszcze zbyt mała, posłużono się kłamliwą propagandą, usiłującą wzbudzić nienawiść do Związku Radzieckiego. W ten sposób udało się odciągnąć część Związków Zawodowych USA. Tam, gdzie robotnicy nie pozwolili wmówić sobie badur, jakoby z ich braćmi ZSRR nie można było współpracować, posłużono się siłą. Rządy Grecji i Transwaalu nie dopuściły do wyjazdu delegatów związków zawodowych. Z Iranu nadeszła rozpaczliwa depesza, że przedstawiciele związków irańskich, którzy mieli wyjechać do Paryża, zostali przez władze irańskie aresztowani. I być może te fakty właśnie otworzyły oczy tym, którzy nie mieli dotąd prawdziwego zrozumienia dla nowej Federacji Związków Zawodowych i nie rozumieli znaczenia jedności klasy robotniczej.

Piętrzące się z początku trudności zostały pokonane, a rysujące się rozbieżności zdań uzgodnione. Uchwalono założenie międzynarodowej Federacji na nowych podstawach. Uchwalono wypracowanie nowego statutu i nowego programu pracy. Komitet Wykonawczy dokonał jednomyślnego wyboru prezesa Federacji, którym został Anglik Walter Citrine. Na sekretarza wybrano Francuza Ludwika Saillant. Na v-ce prezesa: Hillmanna (USA), Kuzniocowa (ZSRR), Jouhaux (Francja), di Vittorio (Włochy), Kuppersa (Holandia) i Toledano (Ameryka Południowa). Postanowiono, że najliczniej reprezentowaną będzie w organizacji Rosja, posiadająca 27.000.000 zrzeszonych członków, dalej Anglia — 6.000.000, USA — 6.000.000, Francja — 5.000.000, Włochy — 5,200.000, Czechosłowacja — 1,500.000, Polska — 1.000.000 i Jugosławia — 060.000.

Jedność świata pracy została zachowana. Ta jedność, która jak powiedział jeden z delegatów Francji, jest „tarczą i rękojmią naszego zwycięstwa“. „Strzeżmy jej jak źrenicy oka“. „Jesteśmy patriotami, musieliśmy cierpieć i umierać za wolność naszych ojczyzn. Bądźmy międzynarodowcami, albowiem we współpracy międzynarodowej spoczywa gwarancja niepodległości narodu, prawo samostanowienia o swych losach i od tej właśnie współpracy zależy los pokoju“.

Was.

Przekrój życia partyjnego

Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej, obradujący dnia 29. 10. w Krakowie postanowił na mocy powziętych na obradach uchwał zobowiązać Prezydium do:

1) Otworzenia dwutygodniowego kursu prelegentów w terminie do 1. XI.

2) Uruchomienie Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej w terminie do 15. X. 45.

Zobowiązać wszystkie Komitety do:

3) Wzmożenia czujności przy przyjmowaniu członków, celem zapobieżenia napływu elementu niesocjalistycznego i oportunistycznego,

4) popierania w terenie i zacieśniania współpracy z OM TUR, TUR z Robotniczymi Klubami Sportowymi, szczególnie z R. K. S. „Legią“, oraz ze Związkami Zawodowymi,

5) nadsyłania stałej korespondencji partyjnej z terenu do „Robotnika“ i „Naprzodu“.

Zobowiązać Komitety Miejskie i Powiatowe do:

6) Stałego comiesięcznego urządzania odpraw wszystkich pracowników państwowych, samorządowych, członków Partii, zajmujących kierownicze stanowiska.

Ponadto postanowiono:

7) Powołać raz na kwartał Komisję Budżetową Wojewódzką, złożoną z przedstawicieli Prezydium W. K. P. P. S. i Komitetów Partyjnych.

8) Zobowiązać sekretariat W. K. P. P. S. do pomocy OM. TUR. w staraniach o budynek i R. K. S. „Legii“ w staraniach o boisko i lokal klubowy.

Powzięto również uchwały o charakterze wewnętrznym odnośnie do wydania broszur propagandowych, ściągania składek itp.

KRAKÓW-MIASTO.

Z okazji ukończenia w dniu 28. IX. b. r. kursu kroju i szycia dla pracownic fabryki chemiczno farmaceutycznej Dr. A. Wander S. A. w Krakowie, Komitet fabryczny P. P. S. wyraża głębokie podziękowanie instruktorce kursu tow. Lewównie, która nie szczędziła trudów i starań dla teoretycznego i praktycznego szkolenia uczestniczek kursu.

Dnia 28. 8. 45 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Komitetu PPS. przy firmie Zieleniewski w składzie tow. Kopla, Lewiński, Piech, Wroński, Borek, Drozd, Kwinik, Kotek, Nagwizda i Piórek.

Na miejsce tow. Nozyńskiego, który zrezygnował ze stanowiska, dokooptowano tow. Nagwizdę, delegując go wraz z tow. Piórkiem do spraw propagandy.

Dnia 4. 10. 45 odbyło się Nadzwyczajne Zgromadzenie pracowników firmy „Tęcza“ w Krakowie. Celem zebrania było omówienie kwestii spornych w sprawie premiowania robotników. Z ramienia M. K. P. P. S. przemawiał tow. Wróblewski Z.

Dnia 4. 10. 45 odbyło się w fabryce cygar w Krakowie zebranie informacyjne P.P.S. Z ramienia Partii przemawiał tow. Ulatowski.

Dnia 4. 10. 45 odbyło się zebranie informacyjne PPS w Tartaku Lasów państwowych w Krakowie. Z ramienia MK PPS. przemawiał tow. Lis.

Dnia 4. 10. 45 odbyło się zgromadzenie nadzwyczajne pracowników Łuszczarni I. Młynów Kra-

kowskich. W imieniu M.K. P.P.S. przemawiał tow. Czernikowski.

Dnia 6. 10. 45 r. odbyło się zebranie organizacyjne PPS w fabryce „Suchard" w Krakowie, na którym przeprowadzono wybory do Zarządu Komitetu. Referat polityczny wygłosił przewodniczący W. K. R. tow. dr. Drobner. Zarząd ukonstytuował się następująco: Przewodniczący — tow. Dobrowolski, zastępca przewodniczącego — tow. Czuba, sekretarz — tow. Opydo, skarbnik — tow. Rysówna, członkowie zarządu — dyrektor fabryki tow. Bjrnfeld, przew. Rady Zakładowej tow. Gwizdek i tow. Pawłowski.

KRAKÓW — POWIAT.

W Golkowicach odbyło się dnia 1. 10. 45 r. zebranie informacyjne PPS. W imieniu Powiatowego Komitetu PPS. przemawiał tow. Tatara.

Dnia 3. 10. 45 r. odbyło się w Bieńczycach zebranie nadzwyczajne Komitetu miejscowego P. P. S. Z ramienia Partii przemawiał tow. Tatara.

Dnia 5. 10. 45 r. odbyło się w Węgrzcach Wielkich zebranie informacyjne PPS. Z ramienia Partii przemawiał tow. Tatara.

Dnia 7. 10. 45 r. odbyło się zebranie miejscowego Komitetu PPS. w gromadzie Pleszów. Z ramienia PK. PPS. przemawiał tow. Lis.

W Przeziu, powiat Bochnia, odbyło się dnia 1. 10. 45 r. Walne Zgromadzenie Woj. Związku Pracowników i Robotników Rolnych wsi Brzezia, Grodkowice i Wysokań. Z ramienia Związku przemawiał sekr. generalny Związku tow. Ulatowski, w imieniu PPS. sekretarz WKR tow. Zawadzki.

W ubiegłym tygodniu Pow. Kom. PPS. zorganizował zebranie informacyjno-organizacyjne w następujących komitetach. Komitet Giebułtów, Kom. Bieżanów, Kom. Mogiła, Kom. Zabierzów, Kom. Mydlniki, Kom. Włosań i Kom. Pleszów. Z ramienia Kom. Pow. PPS. m. Krakowa przemawiali: Tow. Tatara, sekretarz Kom. Pow. tow. Kaczmarczyk, kier. Ref. Rolnego tow. Ulatowski.

Z WOJEWÓDZTWA.

29. 9. br. odbył się na rynku w Wadowicach Wielki Wiec Manifestacyjny. Wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych. Na Wiecu przemawiali: ob. starosta Borek, ob. Jarczyk, ob. Rutkowski, ob. Wierzbic i ob. Hojny. Uchwalono rezolucję O.K.Z.Z., oraz rezolucję w sprawie wyroku w Paderborn.

W niedzielę 7 bm. odbyło się w Brzeszczach, powiat Biała, zgromadzenie publiczne PPS w związku z mającymi się odbyć wyborami do Rady Zakładowej. Referat o sytuacji polityczno-gospodarczej w kraju i za granicą, oraz o znaczeniu Rad Zakładowych wygłosił sekretarz wojewódzki Partii tow. Motyka. Wywiązała się ożywiona dyskusja, w której poruszano aktualne problemy ogólne i lokalne. Omawiano sprawy aprowizacji, komunikacji, oświaty itd. Po udzieleniu odpowiedzi przez tow. Motykę zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

W ostatnich dniach września odbyło się w Krynicy uroczyste odsłonięcie sztandaru Kom. Rob. PPS., następnie akademia. Przemawiali delegaci Wojew. i Pow. PPS., oraz delegaci innych stronnictw demokratycznych.

Młodzież akademicka znów w szeregach ZNMS

Dnia 8 października br. w gmachu PPS pl. Szczepański 9 w Krakowie odbyło się pierwsze walne zgromadzenie socjalistycznej młodzieży akademickiej wszystkich wyższych uczelni krakowskich. Na zebraniu byli obecni, jako goście, tow. dr. Drobner i tow L. Motyka z Polskiej Partii Socjalistycznej.

Walne Zgromadzenie miało na celu ukonstytuowanie Koła Akademickiego przy Organizacji Młodzieży TUR. Po powitaniu zgromadzonych przez tow. Kremera, przedstawiciela OMTUR i oddania tymczasowego przewodnictwa zebrania w ręce tow. Drobnera, przystąpiono do odczytania statutu i deklaracji ideowej, przygotowanej uprzednio przez Komisję Organizacyjną Koła. Już w czasie dyskusji nad statutem, ze strony młodzieży wysunięto wniosek o zmianę nazwy, z projektowanej — Koło Akademickie przy OMTUR na ZNMS, z zachowaniem charakteru akademickiego stowarzyszenia. Wniosek przeszedł przez aklamację. Jest to dowodem, że socjalistyczna młodzież pragnie nawiązać do tradycyjnej przeszłości, w której ZNMS cieszyło się nieposzlakowaną opinią. Tow. dr Drobner i tow. Motyka w swych przemówieniach, podnosząc zasługi przedwojennego ZNMS, przychylili się całkowicie do wyrażonej woli młodzieży, zaznaczając, że warto nawiązać do dobrej tradycji. Młodzież akademicka — powiedział w dalszym ciągu tow. dr Drobner — przedstawia wysokie wartości moralne. Liczymy bardzo na tę młodzież. Okres obecny jest bardzo ciężki, demoralizacja zrobiła wielkie szkody w szeregach młodzieżowych. Należy naprawić stan rzeczy przez samokształcenie, tworzenie kół dyskusyjnych i pracy nad podniesieniem moralności młodzieży. Ilość członków na sali jest dowodem, że pierwszy krok w pracy, jakim jest to zebranie, wywołał wśród was mocny refleks. My serdecznie was witamy, jako tych, którzy naprzód mają nam pomóc, a potem nas zastąpić.

W dalszym ciągu zebrania przystąpiono do wyboru zarządu, a następnie do odczytania deklaracji ideowej. Zakończyła zebranie dyskusja nad deklaracją, która z powodu późnej pory została przeniesiona na następne zebranie.

ZNMS grupować będzie w swych szeregach socjalistyczną młodzież akademicką, która weźmie czynny udział w ruchu socjalistycznym. Na tej zasadzie opierać będzie swą ideologię i działalność. Działalność młodzieży akademickiej ZNMS polegać będzie na samokształceniu się i podniesieniu własnego poziomu, oraz na przyciąganiu młodzieży wszystkich uczelni wyższych do współpracy z ruchem socjalistycznym.

Młodzież ZNMS dążyć będzie do wytworzenia na uczelniach wśród młodzieży atmosfery porozumienia, współdziałania i postępowości.

Publiczność i kino

— Czy był pan na tym filmie?

— Byłem. Ale to takie denerwujące. A przytem straszna propaganda. — Nie radzę panu na to chodzić.

— Jaka propaganda?

— No, propaganda — całkiem poprostu. Nie wie pan, co to znaczy propaganda? Nie był pan na żadnym filmie sowieckim?

— Owszem. Ale propaganda i propaganda to duża różnica. Może być propaganda dobra i zła, słuszna i szkodliwa...

— O, w tym to się pan mylił. Każda propaganda jest zła!

Mimo to poszedłem. „Więzień Nr. 217" jest filmem wstrząsającym. Jest również filmem propagandowym. Propaguje bowiem pogląd, że człowiek jest najwyższym dobrem. Mówi także i o tym, że Niemcy shańbili godność człowieka.

Co jednak jest zastraszające, to reakcja części naszej publiczności. Fakt, że jedynym wnioskiem po wyjściu z kina jest stwierdzenie: film propagandowy — jest zjawiskiem, którego korzenie tkwią o wiele głębiej, niż by się to mogło wydawać.

Nie można bowiem tłumaczyć stosunku do niektórych filmów radzieckich reakcyjnością tej części naszego społeczeństwa, która w czambuł potępia to wszystko, co sowieckie. Nie jest to sprawa poglądów politycznych lub społecznych.

Filmy sowieckie cieszą się dużą frekwencją jedynie w kilka dni po premierze. Natomiast później zainteresowanie to niknie, wyrażając się rażącą dysproporcją w stosunku do innych filmów, szczególniej polskich przedwojennych, gdzie o bilety walczą po prostu tłumy.

Przypomnijmy sobie z drugiej strony, jakim ogromnym popytem cieszyły się filmy niemieckie za czasów okupacji. Przypomnijmy sobie dalej, że stosunek do Niemców tej samej publiczności, która tak często chodziła do kina — był nienawistny, wrogi, nieprzejednany.

Dlaczego więc?

Dlaczego wtedy nie odstraszała nikogo recenzja: film propagandowy? I tutaj właśnie dochodzimy do jądra zagadnienia. Zdanie Niemców o Polakach, że im dobrego filmu nie trzeba (dobre filmy Niemcy dawali tylko w kinach niemieckich) — okazuje się dziś niestety słuszne. Filmy sowieckie stanowią coś. Mówią o czymś. Zmuszają do myślenia. Filmy sowieckie nie są sielankową rozrywką dla pięknoduchów, ani pokarmem dla gawiedzi, mającym na celu wywołanie błogostanu. Filmy te operują problemami, posiadają mocny rdzeń, reprezentują sztukę o dużym ciężarze gatunkowym. A wszystkie te cechy są wstrętne mieszczańsko-burżuazyjnemu widzowi. Wywracają jego mieszczański świat do góry nogami. Wprowadzają weń chaos, wstrząsają posadami jego wygodnego światopoglądu. Na tym właśnie zasadza się ten dziwny strach przed „propagandą". Do propagandy przylgnął synonim fałszu. Propaganda jest terminem o znaczeniu ujemnym. Jednakże nasze zatęchłe mieszczuchy przywykły przyklejać tę etykietę do wszystkiego, co nie cieszy się ich aprobatą. Zapominają o tym, że propaganda nie zawsze musi być „świadoma". Że wszystką wielkość, wszystko moc posiada cechę ekspansywności, naturalną zdolność promieniowania, która wypływa z samej jej istoty. Że przez sam jej charakter jest i musi być propagandowa.

Ale tego ludzie o typie światopoglądu mieszczańskiego nie są zdolni pojąć. Dlatego właśnie film „Więzień Nr. 217" jest dla nich filmem niezrozumiałym, a przez to samo — złym.

W tym tkwi przyczyna, dlaczego o wiele chętniej idą na „Białych murzynów", na „Dorożkarzy Nr. 13", „Manewry miłosne", czy „Flipa i Flapa".

Filmy sowieckie są im obce. Obce są ich psychice i ich poglądom. Są obce i... groźne.

Was.

INŻ. J. ANISFELD

Od Karpat po Ural

Ze wspomnień reemigranta.

I. Rozważania wstępne.

Krajem najbardziej „interesującym" na świecie jest obecnie bez wątpienia Związek Radziecki. Dzisiaj jasnym jest dla każdego, że już chyba na zawsze minęły te czasy kiedy ZSRR był dla wielu polityków i ekonomistów nieprawdziwego zdarzenia „quantité" i „qualite negligeable". Z potęgą i znaczeniem Związku Radzieckiego obecnie liczyć się muszą wszyscy, bez względu na to, czy im się to podoba, czy nie. Olbrzymia energia potencjalna, która przecież już tkwiła w tym gigantycznym zespole sześćdziesięciu kilku narodowości przed wojną, ujawniła się podczas wojny w sposób, który był niespodzianką dla najzagorzalszych zwolenników Z. S. R. R. I teraz „nolens volens" całe społeczeństwa i jednostki muszą uznać siłę faktów. I im prędzej to zrobiły i robią, tem lepiej dla nich i tem lepiej dla świata. Wybory do angielskiego parlamentu są klasycznym przykładem między innymi i tego, jak całe prawie społeczeństwo jednego z najbardziej cywilizowanych i przy tym zachowawczych państw, szybko wyciągnęło wnioski z pojawienia się na scenie świata nowego aktora dziejów o jasnym i wyraźnym obliczu polityczno-społecznym. Przedwojenne stosunki i stosuneczki wewnętrzno-polityczne i międzypaństwowe minęły bezpowrotnie. Najbardziej do tego przyczynił się Związek Radziecki Teraz każde zdarzenie polityki międzynarodowej, ba i wewnętrzny rozwój przeważnej ilości państw świata, pozostaje w większej lub mniejszej mierze zależnym od echa i rezonansu Moskwy.

Wrodzony człowiekowi kauzalizm i w tym wypadku domaga się odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak się stało? Dlaczego tak stać się musiało? Wielu skłonnych jest do przypisania wszystkiego tylko i wyłącznie bohaterskim i rzeczywiście mistrzowskim pociągnięciom Czerwonej Armii, jej wspaniałej strategii, jej znakomitym dowódcom, braku szablonowości w postępowaniu. Nie którzy znów zachwycają się przedewszystkiem świetną dyplomacją radziecką, która rzeczywiście osiąga jeden sukces za drugim.

Ale ani sukcesy oręża sowieckiego, ani dyplomatyczne zwycięstwa nie byłyby możliwe gdyby zaplecze nie stanęło na wysokości zadania.

Uznał to sam Stalin w jednym z swoich wystąpień, określając heroizm zaplecza w czasie wojny, jako nie mniejszy od bohaterstwa armii czynnej.

Jak żył i pracował podczas wojny „sowiecki człowiek"? to jest ta mniej znana ogółowi kwestia, która musi być wyjaśniona dla pełnego zrozumienia poruszonego na wstępie zagadnienia. Przebywając na emigracji w Związku Radzieckim od września 1939 r. do sierpnia 1945 r., a więc bez mała 6 lat, byłem świadkiem i uczestnikiem rozmachu i organizacji pracy sowieckiego zaplecza w czasie całej wojny. Widziałem, słyszałem i przeżywałem dużo ciekawych faktów. Mam wrażenie, że nie jedno z tego, co widziałem, jest godne zainteresowania i naśladowania w każdym państwie demokratycznym, a szczególnie w Polsce.

Pozwolę więc sobie podać naszym czytelnikom niektóre moje wspomnienia „sine ira et studio". Nie będę tu przestrzegał porządku chronologicznego lecz poszczególnymi faktami i zdarzeniami ilustrował ujęcie niektórych zagadnień w Związku Radzieckim przed i w czasie wojny.

II. Wybuch wojny Radziecko-niemieckiej.

W chwili wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej pracowałem jako kierownik jednego z działów fabrycznych czyli „naczalnik cecha" wielkiego kombinatu przemysłowego na terenie b. województw wschodnich. Będąc zdecydowanym antyfaszystą i nie dowierzając w najmniejszym stopniu rycerskości niemieckich „kulturtragerów", nie wahałem się, tylko skorzystałem ze sposobności i szóstego dnia po wybuchu wojny, tj. 28 czerwca 1941 r. załadowałem się wraz z rodziną do wagonu fabrycznego, tj. towarowego, który nas odwiózł na Wschód. Byliśmy wraz z kolegą L., jednym z inżynierów, zajętych na kierowniczych stanowiskach tego kombinatu, którzy zdecydowali się na tę „podróż w nieznane". W pozostałych pokutowało jeszcze przedwrześniowe niedowierzanie Rosji Sowieckiej. Nie wyszło im to na dobre. Wielu z nich zginęło potem z rąk niemieckich bandytów, reszta uciekać musiała przed ukraińskimi pachołkami Hitlera, tzw. „banderowcami". Ale o tym innym razem.

Mieliśmy zamiar zatrzymać się w Charkowie, do którego dojechaliśmy po 10 dniach. Mimo kilkakrotnych bombardowań powietrznych naszego wagonu, w którym było dużo kobiet i dzieci, nie było ani przez chwilę żadnej paniki.

(C. d. nastąpi)

Robotniczy Klub Sportowy „Legia" w Krakowie

W sobotę i niedzielę (29. i 30. IX.) odbywały się mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w Łodzi. Oba mistrzostwa w ogólnej punktacji zdobył Kraków, wygrywając: w konkurencjach żeńskich 115 pkt, przed Łodzią 104 pkt, Śląskiem 63 pkt, Warszawą 57 pkt i Pomorzem 6 pkt; w konkurencjach męskich 149 pkt, przed Warszawą 146 pkt, Łodzią 103 pkt, Śląskiem 49 pkt, Białymstokiem 46 pkt, Gdańskiem 26 pkt, Pomorzem 23 pkt. Najlepszą drużyną żeńską okazała się sekcja lekkoatletyczna Robotniczego Klubu Sportowego „Legia", która zdobyła 78 pkt przez swe zawodniczki i tym samym przypada jej — jako drużynie — mistrzostwo zespołowe. Na pow. punkty przypada zwycięstwo Mitanowej, która była najlepszą zawodniczką na mistrzostwach — zdobywając 4 pierwsze miejsca (skok w dal, w zwyż, 60 m. i 200 m) i 1 czwarte miejsce w biegu na 100 metrów (bieg ten odbył się bezpośrednio po skoku w zwyż, skutkiem czego Mitan była zmęczona i nie mogła powtórzyć wyniku, jaki uzyskała w przedbiegu 13,6), osiągając 55 pkt, dalej Stachowiczówna Hel. 2 wicemistrzostwa (oszczep i 800 m) i 1 czwarte w dysku osiągając 19 pkt, Wolko 4 miejsce w biegu na 800 mtr. 3 pkt, i Pieczara 6 miejsce na 60 m. 1 pkt.

Zwycięstwem tym Robotniczy Klub Sportowy „Legia" w Krakowie wysunął się na czoło lekkiej atletyki żeńskiej w Polsce, zdobywając stopniowo w bież. roku wszystkie mistrzostwa przeważającą ilością punktów, a mianowicie: 1) mistrzostwo okręgu krakowskiego, 2) mistrzostwo robotnicze Polski w Warszawie, 3) Mistrzostwo Polski w Łodzi i. tym samym powiększył sukcesy robotniczego sportu w Polsce na polu wychowania fizycznego młodzieży robotniczej. Jest to piękny rezultat pracy — mimo ciężkich warunków finansowych klubu — kier. sekcji tow. Kolarby Stefana i instruktorki tow. Babrajowej, jak również zawodniczek, który powinien służyć za wzór wszystkim klubom.

Wyniki zawodów: konkurencje żeńskie:

60 m: 1) Mitan Legia 8,2, 100 m: 1) Słomczewska Łódź 13,8, 200 m: 1) Mitan 28,6, 800 m: 1) Kalbarczykowa 2,45 (Warszawa), brak Krzysikowej z Legii, która na tym dystansie jest bezkonkurencyjna z czasem 2,35,6, nie uzyskała zwolnienia. 4×100 m: 1) Łódź 55,2, skok w dal: 1) Mitan 4,38, skok w zwyż 139. Pchnięcie kulą: 1) Wajsówna (Łódź) 10,12, rzut dyskiem: 1) Wajsówna (Łódź) 35,42 m, — konkurencje męskie: 100 m: 1) Makowski (AZS Kraków) 11,2, 200 m: 1) Puzio (Cracovia) 23,4, 400 m: 1) Kacerz (Cracovia) 54,2, 800 m: Staniszewski (Warszawa) 2,02,2, 1.500 m: 1) Staniszewski (Warszawa) 4,20,6, 5.000 m: 1) Półtorak (Ł.) 16,01 min., 4×100 m: 1) Łódź 46 sek., 4×400 m: Warszawa 3,41,6; skok w dal: 1) Groman (Białystok) 6,19, skok w zwyż: 1) Gierutto 172 cm (Warszawa), skok o tyczce: 1) Groman (Białystok) 3,50, pchnięcie kulą: 1) Gierutto (W) 14,05, rzut dyskiem: 1) Gierutto 38,98, rzut oszczepem Gburczyk (Pomorze) 57,67 m.

Zarząd Robotniczego Klubu Sportowego „Legia" w Krakowie wszystkim tym instytucjom i związkom, które dopomogły do wysłania zawodniczek na mistrzostwa Polski do Łodzi i tymsamym uzyskania tak pięknego sukcesu sportowego, składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Nadesłane do Redakcji

„Górnik" — czasopismo poświęcone sprawom Polskiego Stronnictwa Węglowego, Katowice. Cena 5 zł.

„Przegląd Lekarski" — dwutygodnik, organ Krak. Tow. Lekarskiego, Izby Lekarskiej, Związku Zawod. Lekarzy R. P. i Wojew. Urzędu Zdrowia w Krakowie. Przegląd Lekarski zawiera szereg oryginalnych artykułów naukowych i protokołów z posiedzeń naukowych, nowy cennik należności lekarskich, komunikaty związkowe, sprawozdanie sekcji medycyny społecznej i wiadomości bieżące. — Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Krupnicza 11a m. 13, tel. 543-16, Nr. konta P. K. O. IV-310.

„Nowa szkoła", wydawnictwo Min. Oświaty.

„Na Zachód", wydawnictwo Urzędu Repatr. Oddziału w Rzeszowie.

„Zbiór przepisów specjalnych przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim i zdrajcom narodu" z komentarzem dr. Jerzego Sawickiego i dr. Bolesława Walewskiego. Wydawnictwo Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik".

„Społem" — Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P.". Łódź. Jak słusznie pisze we wstępie do tej broszury Prezes Zarządu Społem Jan Zerkowski — „wśród szeregu organizacyj i instytucyj, budujących obecną rzeczywistość odrodzonego Państwa Polskiego, „Społem" zajmuje jedną z ważniejszych pozycji życia gospodarczego Polski... Szybki rozwój „Społem" i zmiana jego zasięgu działania spowodowała, że społeczeństwo polskie, sfery pracownicze, członkowie rad nadzorczych i zarządów spółdzielni oraz niejednokrotnie działacze społeczni, polityczni czy zawodowi nie zdają sobie dokładnie sprawy z formy i struktury naszej organizacji".

Broszura wyjaśniając genezę, budowę organizacyjną i zadanie „Społem" przyczyni się niewątpliwie do usunięcia wielu nieporozumień i dobrze spełni swą rolę, jako informator dla licznych działaczy tak spółdzielczych, jak politycznych i zawodowych.

„Cement" — organ Zjednoczenia fabryk cementu R. P. Sosnowiec, ul. 3 Maja 22.

ZAWIADOMIENIE.

Komitet Organizacyjny Polskiego Związku Myśli Wolnej zawiadamia, że dnia 14 bm. o godzinie 11-tej odbędzie się w sali posiedzeń Związków Zawodowych zebranie organizacyjne Związku na którym wygłoszony zostanie referat na temat „Początków religii".

Goście chętnie widziani.

Świat pracy Radomia kroczy naprzód

Notatka o inauguracji działalności „starego" TUR-a na terenie radomskim, która pojawiła się w ostatnich dniach na łamach całej niemal prasy polskiej, wymaga zwrócenia baczniejszej uwagi na fakt podany przez nią do wiadomości publicznej.

Nie chodzi tu o czysto kronikarskie przyjęcie do wiadomości faktu zaistnienia jeszcze jednej organizacji. Nad wydarzeniem tym nie sposób przejść do porządku dziennego bez echa i bez głębszych refleksyj. Nie można tego uczynić z dwóch powodów: po pierwsze, TUR jest organizacją jedyną w swoim rodzaju i o tak doniosłym znaczeniu, że nie można go postawić w jednym szeregu z innymi i po drugie siły, które wydźwignęły TUR na powierzchnię życia kulturalnego są czynnikiem, z którym świat pracy może w 100% liczyć się jako ze swym sojusznikiem. Wypadałoby z tym bliżej się zapoznać.

W demokratycznej Polsce życie organizacyjno-twórcze cieszy się pełną i prawdziwą swobodą inicjatywy, wykonania i działania. Nie istnieją organizacje ani polityczne ani społeczne, ani też kulturalno-oświatowe, które byłyby narzucane i inspirowane „z góry". I tu leży zasadnicza różnica między Polską sanacji t. zw. „karnej demokracji", a Polską manifestu lipcowego, demokracji prawdziwej.

Powstanie radomskiego TUR-a nie było również inspirowane „z góry". Myśl wyszła z mas pracujących i poprzez obie partie robotnicze P. P. R. i P. P. S., poprzez grupę działaczy społecznych zgrupowanych wokół radomskiego Instytutu Naukowo-Społecznego padła na podatny grunt i wydała owoce w fakcie odrodzenia „starego" TUR-a. Jest to dowodem, że nowopowstały TUR jest organicznie związany z masami pracującymi, domagającymi się oświaty dla najszerszych rzesz świata pracy.

TARGI W PRADZE CZESKIEJ.

Praskie Targi Wzorowe będą urządzone w dniach 17—24 marca 1946. Praskie Targi były już przed wojną uznawane jako przegląd wyrobów jednego z najbardziej przemysłowych krajów Europy, a skoro odpadły Targi niemieckie, to Targi Praskie mają teraz, można powiedzieć, monopolowe stanowisko w środkowej Europie.

Doskonałe widoki Praskich wzorowych Targów popiera fakt, że czechosłowacki przemysł podczas wojny ucierpiał bardzo mało, a polityczna sytuacja państwa rozwija się bardzo pomyślnie.

Komisja Praskich wzorowych Targów rozpoczęła urzędowanie. Informuje szybko i bezpłatnie interesantów o wyrobach czechosłowackich, załatwia interesantom zastępstwa, doradza przy szukaniu zastępców, albo nabywców w Czechosłowacji.

—oOo—

O ŚWIATŁO DLA STAREJ OLSZY I RAKOWIC.

Dzielnice Stara Olsza i Rakowice po zapadnięciu zmroku toną w ciemnościach. Stan tego rodzaju ułatwia wszelkiego rodzaju bandytom i opryszkom terroryzowanie przechodniów wracających z pracy.

Dotychczasowy stan bezpieczeństwa na odcinku drogi od cmentarza rakowickiego do lotniska jest tego rodzaju, że po zapadnięciu zmroku mieszkańcy tych dzielnic muszą przebywać w mieszkaniu, ci zaś, którzy mimo wszystko zmuszeni są powracać o tej porze z miasta do domu, idąc 2 klm. w ciemnościach, narażeni są stale nie tylko na utratę zegarka, ale co najgorsze, znajdują się w ustawicznej obawie o życie.

Tego rodzaju stan rzeczy odcina zupełnie mieszkańców tych dzielnic od wieczornego korzystania z wszelkich rozrywek kulturalnych miasta.

Mieszkańcy tych dzielnic wzywają Dyrekcję Elektrowni Miejskiej, aby zainteresowała się wreszcie stanem oświetlenia dzielnicy Stara Olsza i Rakowice.

UNIEWAŻNIENIE.

Unieważnia się legitymację PPS. Nr. 9406 i inne papiery, wydane w Krakowie na nazwisko Albin Zyła.

•

Unieważnia się legitymację PPS. Nr. 7234 i legitymację kolejową, wystawione w Krakowie na nazwisko Józef, Kazimierz Popek.

Wydawca W. K. R., P. P. S. w Krakowie. — Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-51. M—06299